

ŁÓDZKIE Gazeta WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.



P. MACKIEWICZ,
artysta malarz,
nowy dekorator sceny łódzkiej.

WIELKI RAID KAWALERYJSKI.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 14 września. Dziś rozpoczął się wielki 5-dniowy raid konny II-giej dywizji kawalerji na przestrzeni 500 klm. Droga raidu prowadzi z Warszawy przez Płock, Ostrołękę, Mińsk Mazowiecki, Garwołń z powrotem do Warszawy. Drogę tę nasi kawalerzyści mają przebyć w

przeciągu 120 godzin.

Kierownictwo raidu w którym bierze udział 27-miu oficerów różnych pułków kawalerji, spoczywa w rękach generała Orlicza-Dreszera, dowódcy II dywizji kawalerji.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,69
Nowy-Jork	8,98
Paryż	25,42
Szwajcaria	179,86

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,00
Tendencja	mocniejsza.

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,20
Złoty	57,20
Dolar	5,13,50
Przekaz na Warszawę	8,98

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.94.

Prywatnie dolar w żądaniu 9,01
W płaceniu 8,99

Tendencja utrzymana. Podaż mała.

Tajemniczy dramat na posterunku policji w łeczyckiem.

Posterunkowy zranił ciężko przodownika, a następnie zabił siebie.

W powiecie łeczyckim w miejscowości Góra Świętej Małgorzaty posterunkowy Posłuszko po zdaniu służby przyszedł silnie zdenerwowany do Komisarjatu. Zachowanie się jego i niepokój zwróciły uwagę kolegów. W chwili gdy chciano go zapytać o powód zdenerwowania wszedł

przodownik policji Pietraszek.

Na widok jego posterunkowy Posłuszko skoczył do broni i chwyciłszy karabin strzelił do przodownika.

Przodownik padł na ziemię, kula zraniła go ciężko w ramię. Obecni jak jeden mąż skoczyli do posterunkowego Posłuszki z

zamiarem odebrania mu broni.

Nie zdążono tego jednak uczynić, bowiem policjant zaraz po strzale przyłożywszy lufę karabinu do swej brody po-

ciagnął za cyngiel.

Padł trupem na miejscu.

Dotychczas tło zajścia niewyjaśnione.

Chmury nad Czechosłowacją.

W przededniu zamachu stanu.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 14 września. Według do niesień z Pragi czeskiej atmosfera polityczna w Czechosłowacji budzi poważny niepokój.

Krają uporczywie pogłoski o przygotowaniu zamachu stanu. Z jednej strony mówią głośno o zamachu faszystów, drugiej strony socjalistów.

Niezwykle żądanie metropolity Dyonizego.

O zwrot gmachu na Placu Saskim.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 14 września. Metropolita kościoła prawosławnego Dyonizy zwrócił się do magistratu m. Warszawy z niezwykłym żądaniem

zwrotu olbrzymiej posesji na Placu Saskim

obok pałacu Kronenberga. W posesji tej znajdują się piece centralnego ogrzewa-

nia byłego soboru.

Metropolita Dyonizy twierdzi, że gmach ten został wybudowany ongi ze składek prawosławnej ludności. Twierdzenie to jest niecisłe, gdyż plac pod wyższy budynek

kupił wówczas rząd rosyjski, a obecnie stanowi własność Banku Gospodarstwa Krajowego.

Gwałtowna epidemia tyfusu brzuszego w Hannoverze.

Niebezpieczna praca polskiego robotnika sezonowego.

Warszawa, 14 września. Według wiadomości z Berlina w okręgu Hannoveru panuje gwałtowna

epidemia tyfusu brzuszego.

Źródłem tej epidemji jest podobno woda wodociągu hannowerskiego. Szpitale a nawet

lazarety wojskowe są przepełnione.

Sprawa tej epidemji posiada dla nas wielkie znaczenie, bowiem w okolicach Hannoveru pracuje

kilkanaście tysięcy Polaków robotników sezonowych.



P. MICHAŁ ZNICZ,



J. JANINA MORSE

wystąpią w dniu dzisiejszym w rolach tytułowych komedji „Bitwy pod Waterloo”

List b. premiera Grabskiego był kijem wetkniętym w mrowisko brudnych, zakulisowych interesów. Obrona napiętnowanych nie posiada siły argumentów.

Wycieczka na światło dzienne zakulisowych szacherek niektórych przedstawicieli naszego sejmiku, było faktem, który nie mógł przejść niepostrzeżenie. Całe społeczeństwo oburzyło się i stanęło po stronie człowieka, którego nieskazitelność nawet najwięksi wrogowie

nie mogli podać w wątpliwość. Wróble śpiewały na dachu, że w okresie uzdrniania naszej waluty, pośrednictwo wielu posłów przyspieszało załatwianie wielu spraw, umożliwiało otrzymywanie dostaw, chroniło od przykrych następstw po wykryciu możliwości nadużyć i t. p. Dzisiaj z ust p. Grabskiego dowiedzieliśmy się, że rząd mógł także kupować polityczne koncesje od swoich przeciwników sejmowych, o ile tylko chciałby był korzystać z tego rodzaju usług. P. Grabski

zanoszone bezpośrednio i pośrednio oferty odrzucił, wskutek czego ścinał na siebie nienałość tych rycerzy przemysłu, którzy dzisiaj chcą przywdziać toż samych obrońców uczciwości w życiu publicznym. Obrona zaatakowanych wywołać musi na usta każdego nieuprzedzonego uśmiech politowania.

Ważny po kolei argumenty, którymi się bronią „sędziowie” p. Grabskiego. P. Wyrzykowski twierdzi, że jego nazwisko wpisano ze złośliwości do ksiąg Związku Handl. Rolników Polskich i obciążono kwotą 7000 złotych; on tych pieniędzy nigdy nie otrzymywał. Ciekawa rzecz, że p.

Wyrzykowski przed wystąpieniem p. Grabskiego takiego oświadczenia w pismach nie zamieścił, ani też nie wystąpił przeciw zarządowi związku z dosiężeniem karim o sfalszowanie ksiąg i oszustwo.

Posel Rozmarny interwenjował w czasie gdy w Sejmie rozstrzygała się sprawa monopolu zapalczanego, kilkakrotnie u b. premiera Grabskiego na rzecz „pokrzywdzonych” fabrykantów zapalek; dziś twierdzi, że nie za tę interwencję nie wziął; dlaczego w takim razie nie wystąpił na trybunie sejmowej w ich obronie?

Posel Byrka twierdzi, że nie żądał posady w imięm za poparcie p. Grabskiego, nie zaprzecza jednak rozmowie p. Wilosa z Grabskim. Wogóle z jego nastawienia obrony, nie można wyciągnąć żadnych

argumentów, któreby obalily zarzuty p. Grabskiego.

Najzreźwiej jeszcze wykreślił się poseł Michałski, który

zasłonił się tajemnicą urzędową. „Nie wolno mi się bronić, albowiem przewodnicze komisji śledczej w sprawie zapalczanej”.

Ale o to właśnie chodziło, że p. Michalskiemu jako posłażkowanemu przez p. Grabskiego bardzo poważnie,

nie tylko nie wolno przewodniczyć, ale nawet brać udziału w dochodzeniach, w których wyniku

osobiście jest zainteresowany.

Sprawa ta zatacza coraz szersze kręgi. Dla sprawiedliwości trzeba zaznaczyć, że większość organów prasy, bez względu na kierunek polityczny, powitała wystąpienie p. Grabskiego z ulgą, jako dalszy krok w kierunku uzdrowienia naszych stosunków parlamentarnych. Tylko nieliczne organy prasy rzuciły się z całą zajadłością na p. Grabskiego, nie przebierając w wyrazach i epitetach, byle tylko obronić

swoich pupilów, którzy się na zawsze skompromitowali.

Trzeci tajemniczy składnik, --- poruszający serce.

Cudowny płyn odkryty przez insbruckiego profesora, pozwoli leczyć słabe serca.

Fizjologia zauważyła już od dąsych dawna bardzo ciekawy fenomen. Wiedzano i stwierdzono, że serce, wyjęte z ciała,

włożone do odpowiedniego płynu,

bije dalej, jakkolwiek reszta ciała dawno już uległa rozkładowi.

Rekord takiej żywości osiągała żaby.

Profesor Haberlandt, uczony fizjolog insbruckiego uniwersytetu stwierdził, że już nie tylko całe żabie serca, ale i ich serca, ale nawet i

odcinki serc, zwłaszcza ich górne skrawki razem z końcami żył.

Jeżeli już białe kawałki serca jest dziwem, to jeszcze większym dziwem jest to, że serce takie potrafi swoją rytmiczną

energję udzielić solnemu roztworowi, w który je włożono. Nie w tem znaczeniu, żeby owa słona woda wykonywała jakieś ruchy, ale w tem, że zamiarle serce takiej żaby, włożone do roztworu, nagie

ożywia się i zaczyna się kurczyć i rozkurczać.

Skonstatowanie tych faktów doprowadziło ostatecznie Haberlandta do wyciągnięcia logicznego wniosku jeżeli zamiarle serce zdolne jest ożywić jedynie wskutek tego, iż poprzednio w solnym roztworze znajdowało się serce pulsujące i jeżeli ów solny roztwór sam przez się nie wywiera żadnego wpływu na ożywienie się owego zamiarłego serca, wynika stąd całkiem oczywiście, że do płynu słonego musiała przesiąknąć z tego żywego serca jakaś materia, która się później udzieliła i drugiemu niezżytemu sercu. Taką materją została wykryta.

Jest to t. zw. hormon. Jeszcze jeden z kilku już znanych.

Wiadomo, że hormony, są to wydzieliny pojedyncze, wytwarzane przez rozmaite gruczoły ciała, jak gruczoł tarczykowy, przyniercza, wątroby i t. d. Hormony te wpływają na wzrost, kształt, zdrowie i rozmaite funkcje organizmu.

O istocie tych hormonów wiemy jednak bardzo niewiele. Wiadomem jest tylko to, że są wytrzy małę na gorąco i że ogrzanie ich do 100 st. C. nie osłabia ich wartość.

Strasna śmierć dwojga dzieci w płomieniach.

Nieszczęśliwy ojciec stracił głowę i zapomniał o swych dzieciach.

Z Krakowa donoszą:

Ubiegły niedzieli wybuchł we wsi Polanka—Haller, o 7 kilometrów od Skawiny,

pożar w zabudowaniach gospodarza, nazwiskiem Szymon Kawałera. Od suchego nawozu który się zapalił niewiadomo w jaki sposób, zajęła się stodoła Kawałera, w której znajdowało się zboże, siano, a

na ścianie śpiących popołudniową drzemką dwoje dzieci.

Drzwi stodoły były zamknięte, tak, że dzieci

Zamach samobójczy sędziego z Częstochowy.

Powodem tragicznego kroku nieuleczalna choroba.

Częstochowa, 14 IX. Jak się dowiadujemy, bawiący na kuracji w Busku sędzia pokoju II okręgu w Częstochowie Kulicki usiłował popełnić samobójstwo. Sędzia Kulicki podczas kąpieli starczanej

przeziął sobie żyły u obu rąk i jednej nogi, nie mogąc zaś znieść szalonego bólu w gryzącej kąpiel, wyskoczył z wanny i

powiesił się na szelkach. Na szczęście, dyżurny kąpielowy w porę zauważył zamach, wpadł do kabiny i uwalnił nieszczęśliwego z śmiertelnej petli.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono sędziego do Kielc i ulokowano w szpitalu na kuracji.

Przyczyną desperackiego kroku był rozstrój nerwowy z powodu nieuleczalnej choroby. Sędzia Kulicki bowiem cierpiał od dłuższego czasu na paraliż postępowy, ostatecznie zaś doznał sparaliżowania połowy twarzy.

Płyn, wydzielony przez serce, zachowuje się też podobnie. Można go

ogrzewać bez obawy.

A teraz czemu jest hormon serca? Nie jest to adrenalina, hormonem przyniercza, jakkolwiek działa podobnie. Wprawdzie adrenalina ożywia działainosć serca i wstrzykuje się ją do serca celem ożywienia jego działainosć, jednakowoż hormon serca nie posiada jednej własności adrenaliny, mia nowicie zważenia naczyń krwionośnych. Pewne podobieństwo przedstawia też hormon serca z materją nerwową serca, odkrytą przez profesora Löwi, o którym pisaliśmy niedawno. Wiadomo bowiem, że podrażniony nerw serca

wysyła do krwi płyn, który działa tak samo, jak podrażnienie nerwów. Jeżeli się wpuści do innego serca taką krew, to i to drugie serce

zaczyna pulsować w przyspieszonym tempie.

Teraz oto mamy trzecią materją, która organizm wstrzykuje do serca różną pod niejednym względem od tamtych dwóch. Odkrycie nowego hormonu serca stwarza

nowe perspektywy dla leczenia chorób serca. Haberlandt zamierza już wydobywać z serc wielkich zwierząt domowych hormon do celów leczniczych. Chodzi tylko o to, ażeby go otrzymać o ile możności w czystym składzie chemicznym. Jest to kwestja

techniki i chemii.

W każdym razie medycynie przybyło nowe piękne odkrycie.

Do akt. Nr. 1292/26.
Ogłoszenie.
Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi A. Łagodziński, zamieszkały w Łodzi przy ul. Kilińskiego 55 na zasadzie art. 1030 ust. Post. Cyw., ogłasza że w dniu 21 września 1926 r. od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 186 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do firmy Franciszka Dębowskiego składających się z platerów i biżuterji ocenionych na sumę 2750 Zł.
Łódź, dn. 4/IX - 26.
Komornik
A. Łagodziński

Trup kobiety w zagajniku.

Strasne grzybobranie w lesie niemysłowskim.

W dniu wczorajszym około godziny 4 po południu kilkoro dzieci zbierających grzyby w zagajniku leśnictwa Niemysłów powiatu Tureckiego dokonało

straszliwego odkrycia.

Dzieci w pogoni za rydzami dotarły do gęstwy i leśnej i wówczas z ust ich wydostał się przeraźliwy okrzyk na widok

leżącego trupa kobiety.

Prerażone tem odkryciem porzuciły koszyki z grzybami, pobiegły do wioski, alarmując jej mieszkańców. Wieszniacy czempredzi udali się na wskazane przez dzieci miejsce, gdzie też znaleźziono trupa około trzydziestoletniej kobiety

będącego już w stanie całkowitego rozkładu.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne wykazało że jest to trup 28-letniej Michaliny Chudzińskiej, zamieszkałej we wsi Borki—Drużbińskie, po wiatu Sleszadzkiego, Chudzinińska

trudniła się handlem jaj i masta. wywożąc je artykuły do Łodzi, zaś przed dwoma tygodniami zaginęła w zagadkowy sposób. Poszukiwania przez policję i różniż nie doprowadziły do odnalezienia zaginionej.

Ustaleniem istotnej przyczyny śmierci Chudzinińskiej zajęła się policja powiatowa w Turku.

Strumień krwi w celi więziennej.

Aresztant poderżnął sobie gardło i poprzecinał żyły.

W dniu wczorajszym w godzinie obiadowej w więzieniu śledczym przy ulicy Gdańskiej 13, targnął się na życie arestant 20-letni Abram Ojzer, odsiadujący karę 2-letniego więzienia za przy należność do partji komunistycznej.

Ojzer najpewniejszy czynność dozorca więzennego sędziorykiem kieszonkowym

poderżnął sobie gardło i poprzecinał żyły na obu rękach.

Na widok opływającego krwią Ojzera, inni więźniowie wuszczeli alarm.

Przybiegła straż więzienna. Do samobójcy za wezwano karetkę miejskiego Pogotowia Ratunkowego. Lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł denata do szpitala im. Poznańskich.

Pokłosie nocy.

Zamach samobójczy 13-letniej dziewczyny. — Harce nożowe po własnej piersi.

W dniu wczorajszym około godziny 8 wiecz. ulicą Zachodnią wlokła się krokiem wolnym, nędźnie odziana dziewczynka, lat około 13-tu.

W pewnej chwili wydobyła z kieszeni butelczkę z jakimś brunatnym płynem i podniosła ją do ust. Przechodnie, będący świadkami tragicznego kroku młodocianej desperatki, wnieśli ją do bramy domu Nr. 64, dokąd zawieziano policję i karetkę pogotowia ratunkowego. Lekarz po przepłukaniu żołądka odwiózł dziewczynę do szpitala miejskiego w stanie osłabionym. Docho dzenie prowadzi VII komisariat policyjny.

Również w dniu wczorajszym w mieszkaniu własnem przy ulicy Słowiańskiej 11 usiłował pozabawić się życia 19-letni Czesław Bednarek, laklernik z zawodu.

Bednarek podczas nieobecności domowników zdarł z siebie odzież i zadął sobie nożem w piersi

trzy głębokie rany.

Zawiezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia ratunkowego udzielił Bednarezkowi pomocy, poczem odwieziono go do szpitala im. Poznańskich w stanie bardzo ciężkim.

Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono.

ODEON :: ODEON

Dzisiaj premiera! Po raz I w Łodzi

„Galaor contra Galaor”

wspaniały film sensacyjno-zalony w 10-u aktach w roli głównej ALFRED GALAOR Niewidziane dotychczas emocjon. sceny!

APOLLO :: APOLLO

Dzisiaj premiera! Po raz I w Łodzi

„Pościg wśród mgły”

Sensacyjny dramat życiowy w 8-miu aktach w roli głównej DOROTA DOLTON. NAD PROGRAM: FARSZA W 2 AKTACH.

CORSO :: CORSO

Sensacja w 10-ciu aktach!

„Bestje z rajskej wyspy”

w roli głównej William Desmond i Herbert Sendzwich. W obrazie biorą udział dziatki zwierzęta.

Dzień w Łodzi.



Serdeczne pocałunki przyczyną nieszczęścia.

Po obfitej kolacji.

Pan Stanisław Maślak, zamieszkały przy ulicy Wólczajskiej 230, otrzymał pensję.

Z tego powodu postanowił popić z kolegami. Najdogodniejszym lokalem ku temu była zaciszna restauracyjka przy ulicy Kątnej, gdzie też w dniu wczorajszym udał się pan Stanisław w towarzystwie przyjaciół.

I szybko upływał mu czas w miłym towarzystwie. Niebawem usposobiony zamawiał kolejkę po koleje.

Gdy już obowiązek wzywał do domu p. Stanisław uścił słony rachunek i począł żegnać się z kolegami.

Skutek czulego pożegnania był taki, że pan Stanisław w pewnej chwili spostrzegł brak swego portfela, zawierającego oprócz dowodów i papierów wartościowych 130 złotych w gotówce. Mimo poszukiwań zguby nie znaleziono. Wówczas p. St. podejrzewając o kradzież jednego z przyjaciół zameldował o kradzieży policji, która całą wesolą paczkę zatrzymała do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

Sknera!... Tyran!... Bestja!...

Ucieczka sieroty z domu wuja.

Życie Adeli Runowskiej było jednym łańcuchem trosk i niepowodzeń. Od wczesnego dzieciństwa sierota pracowała sama na siebie. Pewnego razu ulitowali się nad nią krewni i postanowili ją wychować. Dziewczyna zamieszkała we wsi Chedyń u swego wuja Marcina Czupury, znanego na całą okolice

sknera.

Pan Marcin 14-letniej dziewczynie kazał ciężko pracować na kawałek chleba. Stary sknera wyręczał się nią we wszystkim, nie dając literalnie chwili wytchnienia. Dziewczyna burzyła się przeciwko wujowi, lecz Czupura wówczas nie szcze dził swej ręki i bił wychowanke, znacząc jej ciało siściami.

Jarzma tego dziewczyna nie mogła już znieść dłużej i pewnego dnia, po gwałtownej sprzeczce wybiegła z chałupy i rzuciła się do stawu; wyratowali ją wieśniacy. Po tym czynie sierota nie chciała znieść dalszych katuszy i udała się pod opiekę sąsiadów. Dobrzy ludziska przycięli jej rotę, ku srogemu gniewowi Czupury, który nie mogąc skłonić jej do powrotu pod jego strzechę,

zagroził jej swą zemstą.

Biedna dziewczyna znalazła się w bardzo przykrej sytuacji.

Wówczas sąsiedzi poradzili jej nie wracać do wuja, lecz udać się w świat za robkłem.

Dziewczyna posłuchała biednych kmiotków i w ubiegłym tygodniu opuściła wio-

skę. Zaopatrzona w pieniądze po dwudniowej wędrówce

dotarła do Łodzi.

Tutaj poczęła usilnie starać się o pracę. Tymczasem Czupura dowiedział się o miejscu pobytu krewniaczki. Przyjechał więc do Łodzi i po całodziennych poszu-

„Co pan ma tam pod marynarką?”

Pech pana Jana.

Pan Jan Suski, zamieszkały przy ul. Żorawiej 6, nie mogąc znaleźć pracy, postanowił zająć się czym innym. Pociągnął tedy jeździć w Poznańskie, aż pod granicę. Wracając do Łodzi wioząc ze sobą zwykle

kilkanaście kilo tytoniu.

Po kilku tygodniach takiej „pracy” pan Jan nie narzekał już więcej na złe czasy.

I byłoby mu do śmierci dobrze, gdy-

kiwaniach spotkał Adela na ulicy Napiórkowskiego. Na widok zleniwionego wuja sierota ratowała się ucieczką. Czupura puścił się za nią w pogoń. Adela widząc, że zblec nie zdoła, zdecydowała się na krok tragiczny — samobójstwo. Ruchem szybkim podniosła do ust flaszkę z jodyną, która była kupiła kilka dni temu i wypija jej zawartość. Denatkę, po udzieleniu jej natychmiastowej pomocy, przewieziono do szpitala w stanie bardzo osłabionym.

by nie... O kombinacji Suskiego dowiedziała się policja. W dniu onegdajszym pana Jana

zatrzymano

na dworcu kolejowym Łódź - Fabryczna. Wiózł on 13 kilogramów tytoniu ukrytego w małych woreczkach pod odzieżą. Szmuglowany tytoń skonfiskowano, zaś pana Jana pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Talent panny do wszystkiego.

Sfałszowana kartka.

23-letnia Helena Moszczyk, służąca z zawodu,

nie gardziła kradzieżą.

Ostatnio panna Helena pracowała jako służąca u p. Feliksa Szczecińskiego, zamieszkałego przy ul. Przejazd 17. Sprawo

wała się doskonale, więc też po paru tygodniach zdobyła sobie

całkowite zaufanie

chlebodawców.

Leż zbyt długo Moszczykówna nie lubiła być uczciwą.

W dniu wczorajszym wypłata chlebodawcom następujący figiel. Obeznaną doskonale ze zwyczajami domowemi państwa Sz.

podrobiła karteczkę z podpisem pani domu i udała się do sklepu, gdzie od pana Szczecińskiego otrzymała 150 złotych.

Po dokonaniu oszustwa Helena skłamała swoje manatki i ulotniła się czem prędzej.

Powiadomiona o powyższem policja zajęła się odszukaniem sprytnej służalce.

Wesoły pasażer w dorożce.

Nieudany plan.

Po kilku solidnych kieliszkach pan Józef Nowacki, zamieszkały we wsi Władzów, gm. Chojny, będąc w doskonałym humorze

zaprzagnął przechadzkę.

Długi spacer, bowiem nasz bohater zszedł aż do Łodzi, wycieczki siły p. Nowackiego. Dla odpoczynku więc wstąpił do jakiegoś piwiarń przy ulicy Rokicińskiej, skąd po wypiciu kilku nowych kieliszków udał się dorożką na stronę ulicy Piotrkowskiej.

Gdy znalazł się przy ulicy Kilińskiego, pan Józef przypomniał sobie nagle, że nie posiada gotówki.

Sprawa nie przedstawiała się zatem zbyt dobrze.

— Co to będzie? — pomyślał nasz bohater i wnet znalazł rozwiązanie. Z niebawna zrećnością wyskoczył w pewnej

chwili z dorożki i zmieszał się z tłumem.

Maniérw pasażera nie uszedł jednak u wagi dorożkarza, który zatrzymał Nowackiego i przywołał policjanta.

Za usiłowanie oszustwa pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej.

10.X.26. WYSTAWA 24.X.26. GOSPODARSKO-HIGJENICZNA W ŁÓDZI.

Al. Kościuszki 73, 75, 77, „Targ Rzemieślniczy”. Zgłoszenia i informacje w biurze wystawy ul. Piotrkowska 69 Tel. 41-41. Tow. „Wystawy Polskiej”.

KINO Dom Ludowy

Dziś

Dwie perły kinematografii. BEBE DANIELS I RICARDO CORTEZ

w przepięknym dramacie p. t.

Pod modrem niebem Argentyny

UWAGA! Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia we wszystkie dni I m. 60 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

P. WYNNE

94)

SLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

Ira poszła powoli szosa, po kilku minutach dopędziła ją Alina. Obie przyspieszyły teraz kroku aby jak najprędzej dojechać do miejsca, gdzie czekał na nie maharadża w swoim samochodzie. Zaczynało już zmierzchać i Alina bała się, czy książe się nie spóźni. Wprawdzie pogoda była wspaniała i przechadzka o tej porze roku i dnia należała rzeczywiście do prawdziwej przyjemności. Na ciemnym firmamencie błyszczały, jak jasne główeczki szpilek, tysiące migotliwych gwiazd, świeże zaś powietrze wypełniał zapach smolnego dymu wznoszącego się z rozrzuconych chałupin duskich, z których dochodził też odgłos smutnego śpiewu wieczornego.

Alina wciągała z rozkoszą chłodne powietrze, przepojone zapachem kwiatów i smolnego lucywa. Podniecało to jej zmysły i pozwalało jej głębiej odczuwać wschodnie otoczenie. Ira kroczyła obok niej z opuszczoną głową, jak pies, który biegnie za śladem; nie mogła się oprzeć głosowi, który słyszała, mimo, że się nie rozlegał wokół: — Chodź, moja ptaszynko, chodź... — ciągnął ją ku sobie hinduski książe-hypnotyzer.

Szofer, którego milczenie okupił wore-

czek złotych monet, wlepił swój nieruchomy wzrok w półmrok, usiłując zobaczyć twarze przechodzących kobiet. Maharadża rozsiadł się wygodnie w głębi swego luksusowego Rolls-Royce'a, przycmknął na chwilę powieki. Ira nagle, jakby ją ktoś szarpnął za ramię, stanęła i wróciła szybkim krokiem do samochodu. Alina poszła za nią.

— Prędko! — szepnął książe, chwytając ją w swe ramiona i wciągając ją do samochodu. Alina usiadła obok nich i wyjęła ze zgrabiałych palców Iry laseczkę inkrustowaną, z którą ona się nigdy nie rozstała. Alina na chwilę uczuła coś, jakby wyrzuty sumienia, gdy ujrzała, jak zamglony wzrok Iry nie mógł się oderwać ani na chwilę od ciemnych błyszczących oczu księcia. Czyniła wrażenie uległej niewolnicy, która zupełnie oddaje się na łaskę i nie łaskę swego pana.

— Ona nie słyszy, co my mówimy, mo że pani mówi zupełnie swobodnie, — rzekł książe. Mam taki plan; Pojedziemy teraz do mego pałacu dokąd możemy przy być najdalej za pół godziny. Szofer zanieś lada Fanszow do pokoju, który dla niej przygotowałem. Gdyby nawet ktoś z mej służby ją zobaczył, nie piśnie ani słówka, albowiem wiesz, że ich życie w takim razie nie byłoby nawet tyle warte, co powiew wiatru. Wróć potem do pani i oboje pojedziemy natychmiast do klubu, aby stworzyć sobie alibi. Wynik całego

przedsięwzięcia będzie zatem w znacznej mierze zależał od pani. — dokończył maharadża, posyłając jej groźne spojrzenie swych ciemnych oczu, rozjaśniając jednak równocześnie twarz uśmiechem obietnicy.

Samochód pedził z wiatrem w zawody posuwając się jak czarny cień między wysokimi rzędami kaktusów. W pewnym momencie Alina przeraziła się, ujrawszy nagle przed rozpadzionym samochodem stado kóz z pastuchem; mimowoli zakryła oczy i krzyknęła, ale zrećzny szofer w ostatniej chwili ominął niebezpieczeństwo. Wreszcie znaleźli się u wjazdu do starego parku, a po chwili przed marmurowymi schodami pałacu.

— Dobrze! Doskonale! — rzekł maharadża, nie widząc nikogo ze swej licznej służby; indyjski sekretarz księcia wykonał zatem swoje polecenie dokładnie.

Otworzywszy drzwi samochodu, ujął Ire pod ramiona, szoferowi zaś kazał ją wziąć za nogi. Po chwili obaj ponieśli bezwładną zupełnie Ire w górę po schodach do pałacu. Książe nie był widocznie przyzwyczajony do dźwigania ciężarów, albo wiem kilka razy przystawał; wreszcie obaj znikli za drzwiami, prowadzącymi do gmachu. Alina teraz sobie dopiero przypomniała, co uczyniła i zakryła oczy. Oddała żonę człowieka, którego kochała, w ręce szatana, byle tylko usnąć ze swej drogi zapora, która ją dzieliła od pozyskania go na zawsze! Gdyby w tej chwili mogła

ją odebrać z powrotem, byłaby to uczyniła bez najmniejszego wahania.

Po kilku minutach zjawił się zziębnięty książe wraz z szoferem; obaj wskoczyli do samochodu i natychmiast ruszyli z miejsca.

— Jedź, jakby cię wszyscy szatani gorali, — krzyknął książe do szofera. — Doskonale Rolls-Royce pomknął jak strzała.

— Musimy się spieszyć, — rzekł książe tonem usprawiedliwienia. — Dziwiono by się, gdyby nas zobaczono tak późno razem w samochodzie na odludnej szosie.

Alina zaczęła ogarniać przerażenie. Przycmknęła oczy i spłótła ręce, starając się nie myśleć o Irze. Maharadża spojrzal na nią i zauważył jej bladość. Należało rozproszyć jej czarne myśli i skierować je na inne tory. Wyjął z kieszeni pudełeczko z platynowym naszyjnikiem i podał je Alinie.

Bardzo byłbym pani wdzięczny, gdyby pani zechciała przyjąć odemnie ten skromny upominek.

Alina odrązu zapomniała o swoich skrupulach i przez kilka minut rozkoszowała się szmaragdami naszyjnika. Książe Karmina obserwował ją z boku, a widząc jej zapal, wyjął z kieszeni woreczek i wysypał jej na suknie mały stos złotych monet.

(d. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

Potrzeba nam więcej szkół państwowych. Ale nietylko „ogólnokształcących“, lecz również zawodowych. Nadmiar głodującej inteligencji.

Do wielkich anomalii życia społecznego w Łodzi należy zaliczyć fakt, że półmilionowe miasto posiada zaledwie jedno jedyne gimnazjum państwowe dla chłopców.

Nie mówiąc już o Warszawie — porównajmy ten fakt ze stosunkami w innych miastach Rzeczypospolitej, a anomalja wyda się tem jaskrawsza. I tak: Kraków, który pod względem liczby mieszkańców nie dosięga nawet połowy Łodzi, ma kilkanaście państwowych gimnazjów, Lwów — nie o wiele większy niż Kraków ma ich również piętnaście, cały szereg miast prowincjonalnych, których ludność stanowi pod względem ilości bodaj jedną dziesiątą część mieszkańców naszego grodu, może poszczycić się 2 — 3-ma zakładami średniemi — my zaś, poza stolicą — pierwsze pod względem wielkości miasto w kraju — chlubi się też... jedynym jedynym takim przybytkiem.

UPOŚLEDZONA ŁÓDŹ.

Trzeba przyznać, że ministerjum oświaty traktuje w tym wypadku Łódź — bynajmniej nie jako swego benjaminka. Kwestji upośledzenia Łodzi pod względem szkolnictwa średniego nie może zmienić przecież fakt, że mamy w Łodzi kilkanaście gimnazjów prywatnych, powstałych z inicjatywy jednostek lub stowarzyszeń. Bo — pomijając już różnicę pomiędzy poziomem pedagogicznym szkoły prywatnej, a poziomem szkoły, otoczonej autorytetem opieki państwowej (pomijając nie dlatego, że jest to sprawa drugorzędna, ale dlatego, że niejedno prywatne gimnazjum łódzkie stoi pod względem pedagogicznym, bynajmniej, nie niżej od uczelni państwowych) istnieje pomiędzy gimnazjum prywatnym a gimnazjum państwowem jeszcze jedna różnica, na którą żaden ojciec błogosławiony potomstwem i chcący to potomstwo „wykierować na ludzi“ — nie mach nie ręką...

Ta różnica polega na tem, że uczeń, uczęszczający do gimnazjum prywatnego, przynosi co miesiąc do domu skromną kartkę ze skromnym żądaniem ulszenień czesnego w pokaźnej sumie kilkudziesięciu złotych, zaś uczeń szkoły państwowej — nic... Ta skromna kartka, to różnica, która stanowi zwłaszcza w dziesiątych warunkach materialnych, całą przepaść, dzielącą „budę“ prywatną od „budy“ państwowej na... raj i piekło. Piekło to szkoła, która zmusza rodziców do ciągłego opłacania się za naukę syna, raj to szkoła państwowa, która opłaty nie wymaga...

Iluż to ojców w Łodzi marzy o umieszczeniu syna w tym raj — iluż zaś przy pada ten raj w udziale... Półmilionowe miasto i — jedno jedyne gimnazjum im Kopernika...

Mamy wprawdzie jeszcze jedną uczelnię bezpłatną, miejskie gimnazjum im. Piłsudskiego, ale nie posiada ono klas niższych (poczyna się od kl. IV-ej) a więc niewiele przyczynia się do zmiany istniejącego stanu rzeczy. A ten stan rzeczy spędza w niejednym domu łódzkim sen z powiek rodzicielskich — przyczynia się do „zatrucia życia“ niejednego ojca... Byłoby tedy pożądanem, aby w Warszawie pomyślano nieco o tem, jak bardzo jesteśmy w porównaniu z innymi miastami upośledzeni.

WIEDZA A WIEDZA.

Rodzice w Łodzi narzekają niemało na brak miejsc w szkole średniej. Atoli — zastanówmy się nad tą sprawą jeszcze z jednego punktu widzenia. Nie poddając w wątpliwość faktu, że jedno gimnazjum to zamało na miasto o 500.000 mieszkańców, zważmy, czy liczne utyskiwania i narzekania rodziców nie są przypadkiem — nieracjonalne z zupełnie innego punktu widzenia... Czyż nasze sfery inteligentkie i — mniej inteligentkie nie przesadzają, dążąc do wychowywania młodych pokoleń w kierunku zdobycia wiedzy t. zw. „ogólnej“? Oczywiście: wiedza to potęga, ale nietylko wiedza z zakresu Cy-

cerona i Liwjusza, nietylko znajomość dwumianu Newtona i dokładnego roku wkroczenia narodu. Gotów na arenę dziejów światowych, lecz również znajomość praw ekonomicznych, rządzących światem finansów, niemniej znajomość mecha- niki ruchu fabrycznego i jeszcze wielu in-nych rzeczy jest również potęgą.

SZKOŁY ZAWODOWE SA NAM NIEMNIEJ POTRZEBNE!

Życie powojenne dowiodło nawet bardzo przekonująco, że ta ostatnia potęga... potężniejsza jest od poprzedniej. Ma my dziesiątki tysięcy proletariatu inteligentkiego z wykształceniem gimnazjalnym, nawet uniwersyteckiem, które, uga- niając się latami za „dobrą posadą“, wędrują przez życie z wytartymi łokciami i narzekają bezustannie, iż „niepotrzebnie aż tyle się uczyłem“, podczas gdy tak nieproporcjonalnie mało mamy inteligent-nych fachowców w różnych dziedzinach życia. Zbyt często fałszywa ambicja nakazuje rodzicom kierować syna na głodo-

mora urzędniczego, miast ułatwić mu przyszłą egzystencję przez posyłanie go do szkoły fachowej.

Takich szkół fachowych mamy w Łodzi wprawdzie też niewiele, ale bo też napływ uczniów do nich jest bez porównania mniejszy, niż do szkół ogólnokształcących.

W znakomitej większości wypadków rodzice uczyniliby o wiele lepiej, gdyby — miast biadać nad trudnym dostępem do gimnazjum i kosztownością nauki w niem — skierowywali swe dzieci na drogę wychowania zawodowego. Nacisk w tym kierunku przyczyniłby się do powiększenia liczby szkół zawodowych w Łodzi, a sprawa ta jest stanowczo niemniej ważna, niż kwestja gimnazjum państwowego.

Szkoły zawodowe przyczyniłyby się również znakomicie do odciążenia gimnazjów i — zmniejszenia nadprodukcji głodującej inteligencji...

(faun).

Na polowaniu.



On: — Pies po strzale pani przyniósł...
Ona: — Co takiego? Napewno kuropatkę?...
On: — Nie... Kurczaka, którego porwał z zagrody. Musiałem babie zapłacić 5 złotych.

Napady bandyckie w Wielkopolsce mnożą się w zastraszający sposób. Łodzianin podejrzany o udział.

Z Poznania donoszą:
Napady bandyckie w Wielkopolsce mnożą się w zastraszający sposób. Zamaskowani włamywacze coraz częściej terroryzują mieszkańców miasteczek. Wczorajszej nocy

trzech zamaskowanych drabów weszło do mieszkania piekarza Jakubowskiego w Kostrzynie i grozić rewolwerami zażądali wydania pieniędzy. Napadnięty nie dał się przestraszyć skierowanemu w jego pierś rewolwerami, tylko zaczął krzyczeć o pomoc. Wołanie to obudziło jego czeladników, na których interwencję jednak bandyci nie czekali, tylko zbiegli.

Dzięki energicznemu śledztwu aresztowano już jednego z bandytów.

Dowiadujemy się również o napadzie bandyckim na gospodarza Styperka w Wiekowicach pod Bukiem. Bandyci uszli niespostrzeżeni. Energiczne śledztwo wykryło wreszcie jednego z zamaskowanych Aresztowanym jest 23-letni parobek Neugebauer, rodem z Łodzi. Neugebauer do udziału w napadzie przyznał się.

Swych towarzyszy jednak dotychczas nie zdradził. Podejrzania kieruje na Bogu ducha winnych ludzi. Jest jednak nadzieja, że Neugebauer wkońcu ustąpi i zdradzi prawdziwych sprawców napadu.

Straszliwe uderzenie kosy.

Okropna śmierć chłopca.

Z Lublina donoszą:
Straszny, przejmujący grozą wypadek zdarzył się onegdaj na terenie majątku Sławin w pobliżu Lublina, którego ofiarą padł syn właściciela majątku p. Krychowskiego — 8-letni Wicío.

Przed godziną 6-tą wieczorem — krytycznego dnia, służący Menka — wyjeżdżał furmanką w pole w celu skoszenia re- szych koniczyn. Do „wyprawy“ tej przyłączył się również mały Wicío i razem ruszyli w drogę.

Na dnie wozu leżała wyostrzona, bly-

szcząca kosa. W czasie jazdy, kosa niepostrzeżenie wysunęła się na zewnątrz. Kiedy furmanka tocząc się po nierównym gruncie natrafiła na jakąś bruzdę, nastąpiło wstrząśnienie i w tym samym momencie stała się rzecz straszna.

Oto ostrze kosy, wskutek wkręcenia się drzewca w koło — zatoczyło łuk, uderzając całą siłą w głowę siedzącego chłopca,

który poniósł śmierć na miejscu. Kosa przecięła czaszkę, twarz i gardło. Wszelka pomoc — okazała się spóź-

ZAMIAST FELJETONU.

Już wiatr jesienny zaczyna swą muzykę...

Ptaki przelotne już dawno opuściły nasze pola. Jeszcze tylko kraża za skibą ptu- ga stada czarnych wron i szarych szpaków. Zorane pole pokrywa zielona ruń młodego żyta. Wieśniacy ściągają do swych domostw ostatki plonów. Gwar- no tylko w zagrodach wiejskich, lecz na po- lach panowanie swoje zaczyna cisza gro- bowa i spokój. Od czasu do czasu wiatr zimny pohula na polance i znówu cisza.

Zbliża się babskie lato.

Jeszcze kilka dni radości i wesela.

Maluczko, a złuda ta minie. I babskie lato przejdzie. Za to zjawi się nasza polska jesień. Dni rozplakane, drogi rozmo- kłe... Wiatr zaczyna swą muzykę jęklivą i żal- osną. Niebo spoważnieje, a słońko już nie będzie się tak urocz- do nas co rana uśmie- chało.

Nastaną dłuższe wieczory. Przy komi- nach zbierać się beda rodziny, które wsłu- chując się w poświsty i jęki płacziwego wiatru, czekać będą lepszego jutra.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —
Wielki dramat w 7-miu aktach.

ICH GRZECH
Wstrząsający romans między matką a synem, nieświadomych swego pokrewieństwa
Nad program: **Bruno Lwie serce**
komedia w 2 aktach.

Uwaga: Ceny miejsc we wszyst-
kie dni na wszystkie seanse
balkon 60 gr. I m. 50 gr. II m.
30 gr., III m. 20 gr.

Passé partout w niedziele i święta nieważne.

Jaszczurka w kapuście. Sensacja zapadłej wioski.

Ze Lwowa donoszą:
Wieś Biełkowa Wisznia w powiecie rudeckim przeżywała onegdaj tragikom-iczną sensację: Parobek Iwan Koc zapła- nał gorącą miłością ku młodej meżatce Nastce Stelmach. Nastka nie pozostała obojętną na te zaloty. Wreszcie oboje u- planowali, że

muszą pozbyć się tego „trzeciego“, t. j. męża Nastki, Jana Stelmacha. Długo radzili nad sposobem usunięcia Jana, aż wreszcie Koc oświadczył, że ma doskonały środek i wieczorem go przy- niesie. Jakoż udał się do lasu i tam

schwytał jaszczurkę, którą wysuszył na piecu i następnie starał na proch. Stelmachowej wręczył owa sproszkowaną jaszczurkę i polecił wsy- pać ten proszek mężowi do kapusty.

Po jego odejściu w Stelmachowej obu- dziło się sumienie i po walce wewnętrz- nej, rzekoma „trucizna“ wyrzuciła, zaś nazajutrz

o wszystkim opowiedziała sąsiadce. Oczywiście tego samego dnia ośa wieś huczła już o

zamierzonym otruciu Stelmacha. Naturalnie dowiedział się o tem i poste- runek policji, który zabrał się do zbada- nia tej oryginalnej sprawy.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Od wtorku, dn. 14-go do, dn. 20-go września r. b.
Dla dorosłych
KOENIGSMARK Dramat w 7 ak-
tach, według sce-
narjusza PIOTRA BENOIT.
Dla młodzieży:
GŁOS KRWI Dramat w 7 aktach
ŻYWA LALKA komedia w 2 aktach.

niona. Wypadek powyższy wywołał wstrząsające wrażenie zarówno w mająt- ku, jak i okolicy.

Czy kobiety współczesne są piękniejsze od naszych prababek?

Dar natury musi być troskliwie pielęgnowany.

„De gustibus non est disputandum” mówi łacińskie przysłowie.

Tem bardziej trudno zastanawiać się nad pytaniem, czy kobiety współczesne pięknie wyglądają od swych prababek, nie ulega bowiem wątpliwości, że pradiadkowie nasi

przeraziliby się na widok dzisiejszej kobiety.

Nie poruszając zatem sprawy pojęcia piękna samego w sobie ani też piękna kobiety współczesnej, zastanówmy się tylko, czy przeciętna kobieta w naszej epoce częściej odpowiada

współczesnemu ideałowi piękna niż dawniejsza kobieta?

Na to pytanie wypada nam stanowczo dać odpowiedź twierdzącą. Piękno kobiety bowiem nie polega wyłącznie na tym, czem ją

matka-natura obdarzyć raczyła — jak uprzednio sądzono. Dar natury winien być

starannie pielęgnowany, jeśli kobieta pragnie go jak najdłużej zachować.

Nie trzeba broń Boże, przez to rozumieć, że dzisiejszej kobiecie nie wolno się uchylać od aplikowania szminki i pomadki do ust, ale... do najskromniejszych wymagań higieny w dobie naszej należy

codzienna wizyta w umywalni, czego kobiety z czasów Ludwika XIV, na przykład nie przestrzegały zbyt ściśle!

Czarne plasterki, używane przez piękności ówczesne dla dodania pikanterji ich nosom, służyły

jednocześnie dla ukrycia pryszczków i innych niedokładności cery wynikających bezwzględnie z powodu niedostatecznego

przestrzegania czystości. Współczesne natomiast kobiety wszystkich warstw towarzyskich uważają

czystość za pierwsze przykazanie dla osiągnięcia i przedłużenia piękności, dlatego też dziś zła cera jest rzadkiem

zjawiskiem, gdyż kobiety zapomocą odpowiedniej diety i zdwojonych zabiegów zwalczają ją skutecznie. Czysta cera

bowiem jest najważniejszą cechą piękności. Nędzne włosy

szpeca kobiety. To też upośledzone w tym względzie przez naturę kobiety radziły sobie po wsze czasy jak mogły

uciekając się do sztucznych loków i warokocy,

które jednak nigdy piękna naturalnych włosów zastąpić nie zdołały.

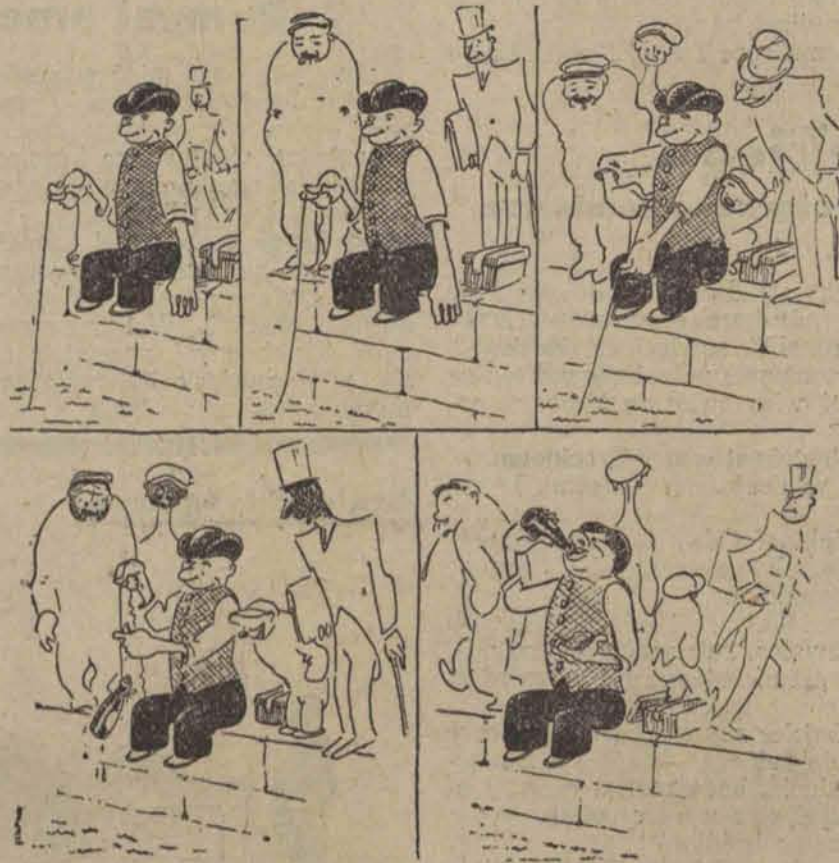
Dzisiejsza kobieta wolna jest od tej troski. Nie potrzebuje sztukować użyczonego łaskawie przez niegodziwy los „mysiego ogonka”.

Starsza nawet dama nie uchyla się od

Kobiety współczesne mają też daleko lepsze zęby od swych poprzedniczek.

Opowiadają np. o Elżbiecie cesarzowej austriackiej — jednej z najpiękniejszych kobiet swego czasu, że nigdy nie pozwałała sobie na uśmiech

Cenna ryba.



1) Ciekaw jestem co wisi na końcu tego sznurka. 2) Zobaczymy... 3) Okropnie ciężkie... 4) Oho — buteleczka... 5) Za zdrowie panów!

mody, która ją uwalnia od noszenia z tyłu głowy

węzła włosów nieokreślonego koloru, nie harmonizujących bynajmniej z siwującym włosem u czoła i skroni.

Krótkie włosy są

zawsze bujniejsze od długich choćby dlatego, że się dają łatwiej pielęgnować, przez częstsze a nieuczajliwe mycie i staranne szcietkowanie.

aby nie pokazywać swych brzydkich zębów.

Dzisiejsza dentystyka stoi tak wysoko, że nasze panie nie

mają tego rodzaju obaw, a nasze młodsze pokolenie prawdopodobnie nie będzie się tak często uciekało do sztucznego użębienia wobec wdrożonej im od dzieciństwa zasady starannego pielęgnowania zębów i natychmiastowego plombowania najmniejszego otworu.

Dziś jednak olśniewająca białość zębów naszych pań jest w znacznej części zasługą do artyzmu posuniętej sztuki dentystycznej.

W każdym razie współczesna kobieta nie ma potrzeby hamować w towarzystwie

wrodzonego popędu do wesołości i uśmiechu.

Od niej zależy, by brzydkimi, żółtymi, wyszczerbionymi zębami nie świecić, a w przyszłości wysoko pojęta higiena ust z pewnością

zastąpi sztukę dentystyczną,

która jak każda sztuka oryginalowi nigdy nie sprosta.

Moda odkrytej szyi, daje jej swobodę rozwoju. Szyja nigdy nie skrepowana wysokimi i sztywnymi kołnierzykami

staje się kształtniejszą,

wolną od pręg i odcisnięć stanowiąc ozdobę właścicielki aż do dość późnego wieku.

Zresztą całe ciało dzisiejszej kobiety daleko częściej w naszych czasach zbliża się do

wymagań współczesnego ideału piękności

kobiecej, aniżeli w dawnych epokach,

pozostawiając na stronie pytanie,

czy dzisiejsza sportowa sylwetka tak już bez reszty wyżej stoi od bujnych macierzyńskich kształtów rubensowskich!

Bądź co bądź

wysmukła, wiotka

linja jest piętnem chwili obecnej i większość kobiet chcących się podobać musi się o nią starać, drogą nawet wielu ofiar: tancerki, uprawiają sport, regulują jakość i ilość konsumowanych potraw i tym sposobem

zachowują wdzięczną

młodzieńczą postać na długie lata.

Dzięki powyższym przesłankom ilość kobiet mniej lub więcej ładnych stanowczo wzrosła w naszych czasach.

Pragnienie zaliczania się do pięknych kobiet, było wśród płci słabej zawsze żywe i silne ale dzisiejsze kobiety mają większą łatwość osiągnięcia wymarzonego ideału piękności, posiadają klucz do skarbnicy środków przy pomocy których mogą mniej lub więcej zbliżyć się do

wenusowego pierwowzoru.

Naprawdę brzydkie są tylko te nieszczęśliwe kobiety, które los

dotknął jakimś ciężkim kalectwem ciała,

ponieważ jednak ilość ich jest znikoma stanowczo można twierdzić, że współczesna przeciętna kobieta wyżej stoi pod względem urody od swej prababki.

PAWEŁ MORAND.

Żebrzący duch.

Mr. Doolittle wracał o 3 nad ranem od Texas Guinan do siebie. Padał deszcz. Wjeżdżał właśnie w Piata Aleje, gdy jakiś człowiek na chodniku dał mu znak, aby się zatrzymał. Mr. Doolittle zahamował tak gwałtownie, że o mało co nie wiechał na chodnik. Zeszedł, klnąc ze swego siedzenia. Przed nim stał wysoki, chudy, zakurzony Chińczyk, cały pokryty pajęczyną, niedostatecznie chroniony od deszczu przez stare maty, przywiązane sznurkami który trzymał na uwłazi białego koguta.

— Proszę mi wybaczyć, niegodnemu bardzo niegodnemu, lecz chciałem prosić pana o przysługę, która nic pana nie będzie kosztować. Nazywam się U. Nie jestem ani z New Yorku, ani z 1926 roku; pochodzę z Kansou z wieku 9-go.

Mr. Doolittle był tak pijany, że uważał za rzecz zupełnie naturalną zacczepienie go w Piatej Alei przez kogoś, kto był jego przodkiem z przed tysiąca lat.

— Czy pan jest duchem?

— Tak, jestem duchem — odparł Chińczyk — i to duchem w potrzebie.

— Ja zaś jestem Irlandczykiem, jak to pan powinien być zauważyć — rzekł Mr. Doolittle: — ubóstwiam upiory. Czemu może panu służyć?

— Otóż, — zaczął duch — wiadomo panu, że za czasów dynastji Tang — żyłem za jej panowania i umarłem w 837 roku w aszej ery — przyjęte było grzebanie wraz z umarłymi figurnek z wypalanej gliny, które znalazłszy się pod ziemią, ożywały

i zaczynały służyć nieboszczykom. Grobowiec mój zawierał, zgodnie z obyczajem, sługi o spojonych rekach, wykrzywiałych się żołnierzy, wielbłądy zdobione napisami z zielonej emalii, dziki konie z czerwonej glinki, cała wspaniała kawalerja, symbole tego, co musiałem być pozostać na ziemi, gdzie byłem akademikiem i honorowym wice-królem Kansou. Figurynki te czuwały nad snem moim i nad moim posiłkiem, zgodnie z rytuałem. Nieszczęście chciało, że były one bardzo piękne.

Jakie dwa miesiące temu pewien handlarz z Nowego Yorku, który starał się wywезьć w Kansou jakieś antyki, skończył z anarchją, która ogarnęła te nieszczęsna prowincję i otworzył mój grobowiec; zabrał wszystkie statuetki, które zdobiły mój grobowiec i strzegły go.

Od tego czasu, panie, nie znam spokoju. Umarli okoliczni, wiedząc, że jestem obecnie bezbronny, przychodzą, aby kraść mi moje zasoby żywności, olej rycynowy, zapar z imbiru, kadzidla i świece, zapomocą których potomkowie oddają cześć moim szczenkom... Muszę wychodzić z grobu aby szukać pożywienia. Zostałem „zebrzącym duchem”.

— Po długich poszukiwaniach dowiedziałem się, że mój złodziej nazywa się Willy Judesheim i mieszka w Nowym Yorku. Poszukiwanie go było mi szczególnie trudne, gdyż w ciągu dnia jestem unieruchomiony w moim grobie; tylko w nocy mogę go ścigać. Najtrudniejszej rzecz już dokonałem, odnalazłem jego dom.

Proszę zwrócić uwagę na to, że nie mogę się nawet zemścić na Mr. Judesheimie, odbierając sobie życie przed jego drzwiami,

gdyż jestem już umarły. Nie pozostaje mi nic innego, jak samemu załatwić swoją sprawę i to przy pomocy pana. Pytam więc pana, czy tu jest numer 489?

I, ogołoconym z ciała palcem, wskazał Mr. U. wielki pałac z epoki Odrodzenia, w stylu Tudorów cały z kamienia i cegły, w którym nie nie zdradzało domu handlowego, prócz dwóch różnolitych postumentów do lamp i cudownej tablicy z czarnym marmuru, dyskretniej jak karta wizytowa, na której można było przeczytać:

WILLY JUDESHEIM
antykwarjusz i ekspert w rzeczach
sztuki chińskiej z dawnej epoki.

— Jesteśmy więc u celu — rzekł duch, gdy Mr. Doolittle odczytał mu napis. Trzeba działać szybko... Czuje się jak zgubiony w tym waszym dalekim kraju, gdzie do my mają więcej niż jedno pietro, kobiety wielkie, płaskie stopy, gdzie nie spotyka się żółtej lamy, ani wielbłąda... Oto czego chce od pana człowieka żyjącego: krzyknij pan po chińsku następujące zdanie:

YU-TSCHE LI-K'O CHANG KAN-SOU
K'IU K'INN TSE.

— Ma to znaczenie mniej więcej: „W imieniu cesarza wzywam, niech ta halastra natychmiast wraca do Kansou”. Na dźwięk słów „w imieniu cesarza” moi słudzy i moja straż z wypalanej gliny posuń chaja i bówroca do mego grobowca.

YU-TSCHE LI-K'O CHANG KAN-SOU
K'IU K'INN TSE.

ryknął Mr. Doolittle dwa razy, takim głosem, jakim się przemawia na zgromadzeniach publicznych.

Wtedy dał się słyszeć przerażający huk. Z Plazy wybiegł nocny portier. Nadjechali śpiesznie poliemeni na motocyklach za nimi biegli sprzedawcy gazet i prostytutki. Potem zapanowało martwe milczenie.

— Dziękuję panu — rzekł człowiek ubrany w maty. Teraz, jak pan widzi, biały kogut, którego trzymam na sznurku, a który jest towarzyszem upiorów, zaczyna się niepokoić. Zbliża się pora jego pierwszego piania. Trzeba, żebyśmy powrócił od mego ciała i mego sprofanowanego grobu. Niech pan zechce tymczasem przyjąć w dowód mej wdzięczności ten oto mały upominek.

Mówiąc te słowa Mr. U. złożył w Fordzie Mr. Doolittle ciężki worek z pieniędzmi. Poczem wciągnął swa zgnila matę na ramiona, wsiadł na koguta, skierował się do Central Parku i tam zniknął pod gazonem.

Mr. Doolittle obudził się następnego ranka zupełnie ubrany. Przyniesiono mu „New-York Times”. W dzienniku przeczytał wielkim drukiem podana wiadomość o tem, że dom znakomitego znawcy antykwarjusza Mr. Judesheima został tej nocy napadnięty i że nairzadsze sztuki, figurki pogrzebowe, przywiezione świeżo z Chin znikły.

Mr. Doolittle przypomniał sobie teraz, że rzucił pod łóżko swoje wynagrodzenie. Sięgnął ręką. Worek wypełniony był złoceniami, lupinkami, fikevinami, papierowymi pieniędzmi, rozdawanymi w Chinach, podczas pogrzebów.

Spętano mu ręce i nogi i poderżnięto gardło. Zemsta obrażonych apaszów.

Na przedmieściu Paryża Passy, znaleźiono trupę znanego policjanta apasza nazwiskiem Adolf Mouzzion.

Leżał z przeciętą szyją i nie ulegało najmniejszej wątpliwości, iż

padł ofiarą zemsty swych przyjaciół.

Dochodzenia policji ustaliły, że przyczyną tej tragedii był zatarg, który wybuchł między dwoma partiami apaszów.

Adolf Mouzzion był „królem bulwaru Arago”, jego zaś przeciwnik uchodził za wodza apaszów z hal targowych.

Suweren z Arago żył z siostrą władcy z hal — między dwoma „nocnymi narodami”, panowała przyjaźń.

Po pewnym czasie Mouzzion zerwał ze swą przyjaciółką, wyrzucił ją na bruk i obij.

Brutalny czyn władcy Arago stał się przyczyną

zerwania przymierza,

między zaprzyjaźnionymi dotąd mocarstwami.

Na Mouzziona czekał na każdym kroku zwolennicy pokrzywdzonej kobiety

w ścisłym incognito,

rozpoczęli się dzięki napady i boje na noże i rewolwery.

Walka trwała już 10 miesięcy, szpitale paryskie opatrzyły 83 rannych apaszów, poranionych w tych walkach, a

14 z nich przyplącało bóki życia.

Przed kilku dniami opadła Mouzziona zgraja nieprzyjacielska.

Spętano mu ręce i nogi i poderżnięto gardło.

Wizytówka Trockiego.

Jak zuchwały podróżny wystrychnął potężnego komisarza na dudka.

Gazety rosyjskie opowiadają wesołą a niedofkę, której głównym bohaterem jest sam

wszechpotężny niegdyś Lew Trocki.

Trocki, będąc jeszcze u szczytu władzy wyjechał na Kaukaz, aby tam zapomnieć o kłopotach (coraz to większych!), związanych z rządami nad Rosją. Podróż tę odbywał Trocki

w ścisłym incognito,

wiadł więc nie do osobnego wagonu, lecz do przedziału ogólnego II-ej klasy. Chodziło mu o to, aby dowiedzieć się o nastroskach swoich „poddanych” a zwłaszcza o stosunku ich do obecnego rządu.

Trocki siedzi sobie tedy w kacie wozu, przed sobą ma olbrzymią plachtę gazety i pozornie zatopiony jest w gorliwej lekturze. Naprzeciw niego siedzi starszy mężczyzna z czarną bródką. Wyjmuje on z kieszeni potężne cygaro, zapala je i

puszcza dym prosto w twarz Trockiego.

Trocki skrzywił się, nie rzekł jednak ani słowa. Skoro jednak palacz powtórzył swój proceder po raz drugi i trzeci — dyktator zerwał się nerwowo z ławki i krzyknął:

— Towarzyszu, proszę was bardzo, dmuchajcie sobie w innym kierunku!

Palacz spojrział z podębem na Trockiego, a po chwili olbrzymi kłab wonnego dymu

owiał dygnitaarza istna chmura.

Tego było Trockiemu za wiele. Zapomniał o swoim „incognito” i wrzasnął:

— Towarzyszu,

wiecie, kto jestem?

— Radzę wam, abyście zachowywali się inaczej, bo to może mieć fatalne dla was skutki. Oto moja wizytówka!

I wręczył swoja kartę nieznajomemu.

który przeczytał: „Lew Dawidowicz Trocki, członek rady komisarzy ludowych połączonych republik sowieckich. Moskwa”. Jegomość sumiennie przestudiował ten napis, schował wizytówkę do kieszeni, poczem

znowu dmuchnął w nos Trockiemu.

Dyszac wściekłością, wleciał Trocki z wagonu.

— Konduktor! Gdzie jest konduktor!

— Obywatelu, co się stało! — pyta się zdziwiony konduktor.

Trocki zażądał przykładowego ukarania owego zuchwałca, który po pierwsze palił w wagonie dla niepalących, a powtóre za chowywał się w sposób skandaliczny.

— Słuchajcie, obywatelu! — rzecze konduktor do palacza — jeśli nie zaprzestanecie palenia, będę musiał na następnej stacji oddać was w ręce policji.

Meżczyzna z bródką

wyjął z kieszeni kartę Trockiego

i pokazując ją konduktorowi, rzekł surowo:

— Konduktorze, czy wiecie, kim jestem?!

Konduktor przeczytał, zbladł, zaszalał i wśród

tysiącnych usprawiedliwień wyszedł z przedziału.

Następnie wiał Trockiego pod ramię i szepnął mu do ucha:

— Towarzyszu, na miłość Boską, zostawcie tego jegomościa w spokoju. To Lew Trocki, człowiek,

który potrafi się mścić...

Trocki uznał za stosowne nie zdradzać swego „incognito”. Nie wrócił tylko już do swego przyjemnego towarzysza podróży.

Szturm „boćków” do kabli elektrycznych. Zwycięstwo drogo okupione.

130 miejscowości w Szlezewiku pozabawionych

zostało przed kilku dniami elektryczności.

Stało się to nad wieczorem i długi czas nie można było dotrzeć przyczyny tego wypadku.

Dopiero wysłani robotnicy zbadali, iż przyczyną

ta były bociany,

które zgromadziły się w celu odlotu za morze.

Zbiórka ptaków odbywała się w miej

scu skrzyżowania się kabli elektrycznych. Jeden z ptaków usiadł na drucie i

padł rażony prądem.

Ten wypadek zaintrygował ptaki, które zamiast chronić się od zguby,

przypuściły szturm do kabli.

Druty zerwało, lecz bociany okupły cętko swój gniew. Obok przerwanych połączeń leżało

90 trupów bocianów,

pozabijanych prądem elektrycznym.

Akwarjum, w którym pluskać się będą rekiny.

Pomysł amerykańskiego miliardera.

Ameryka musi mieć wszystko co największe i najwspanialsze — postarała się więc o akwarjum, jakiego pozazdrości jej

cały świat, wystawione kosztem miliona ra Shedd; stanie ono w Chicago i pomieści wszystkie możliwe

okazy fauny oceanicznej i słodkowodnej.

Olbrzymie szklane rezerwoary pomieszczą tysiące okazów od najmniejszych do największych. W 10 ogromnych basenach, napełnionych specjalnie sprowadzoną w kilkudziesięciu cysternach wodą

morską, pluskać się będą

wielkie rekiny.

Nie braknie ani najrzadszych okazów, jak ryba „wiryująca” i przepowiadająca pogodę, a wreszcie ryba mogąca oddychać zwykłym powietrzem i wspinająca się po drzewach. Sprowadzony wreszcie

zostanie

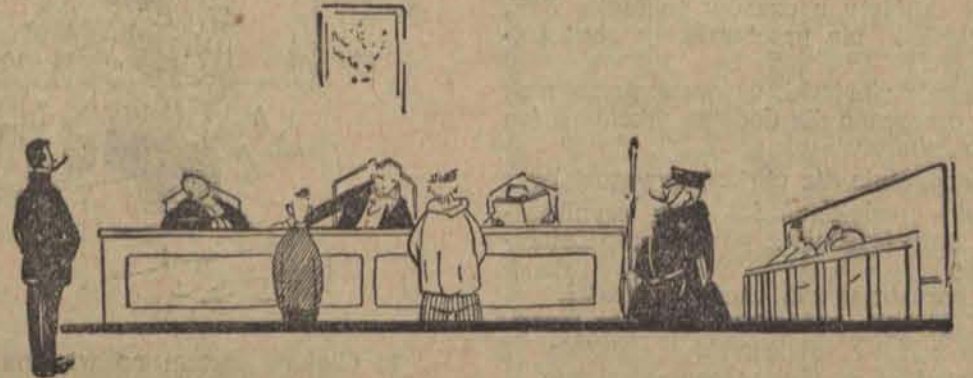
połp octopus (ośmiornica),

postrach mórz, porywający nieraz i ludzi z pokładów łodzi rybackich.

Będzie tu więc skupione na stosunkowo niewielkiej przestrzeni całe bogactwo

fauny wodnej.

Kraterki sądowe.



Igrać z życiem ludzkim niewolno.

Zazdrosna akuszerka.

PO DOKTORA!

Jakże często, biorąc do ręki gazetę widzi się ogłoszenie: Akuszerka przyjmuje panie, dyskretnie zapewniona.

Jakże ponura w ostatnich słowach tego ogłoszenia kryje się tajemnica.

Dziewczeta, pragnące ukryć hańbę swą przed światem, zwracają się o pomoc do akuszerki, która za słoną zapłatą dokonywa na cicho niedozwolonej zbrodni niecierpliwie. Ileż to razy się zdarza, że zabieg taki, dokonany ręką nieumiejętnej na pościągę za sobą śmierć pacjentki. A wszystko cicho — sza... dyskretnie zapewniona. Niekiedy jednak rzecz staje się głośniejsza i akuszerka idzie do więzienia.

Nic tedy dziwnego, że każde sobie dobrze płacić, przedewszystkiem za ryzyko.

Bywa i tak, że działając zupełnie jawnie i legalnie, akuszerka znajduje się w konflikcie z prawem.

Przypadek taki przytoczymy poniżej.

SZCZĘŚLIWI.

W jednym z domów w okolicy Górnego Rynku mieszkali pp. St. Pan St. pracował w fabryce, żona zaś w domu krzątała się koło gospodarstwa. Mijały tak la ta niecierpliwie niezamąconego spokoju. Jedy-ną troską znacznych ludzi było to, że nie mieli dzieci.

Już nawet z tego powodu na horyzoncie pogodnego pożycia małżeńskiego zaczęły ukazywać się chmury, gdy oto do-bry Bóg zlitował się nad pp. St. W lipcu roku ubiegłego pani St. poczuła, że zostaje matka.

Radość nie miała granic. Mąż otoczył żonę troskliwymi niecierpliwymi, wyręczał ją w pracy przy gospodarstwie, pomimo, że sam z fabryki wracał strudzony. Pani St. całymi dniami szyła pieluski i czepczki dla pociechy.

Zbliżał się dzień krytyczny. Wówczas pan St. udał się do mieszkającej w pobliżu akuszerki pani K., która po dokładnym zbadaniu chorej oznajmiła, że rozwiązanie nastąpi lada chwila.

Wypadek ten odbił się głośnie echem w okolicy Górnego Rynku, aż dotarł do władomości województwa, które zarządziło wdrożenie dochodzenia przeciwko akuszerce.

I oto w dniu onegdajszym pani K. stanęła przed sądem pokoju I-ego okręgu.

Świadkowie złożyli zeznania w wysokim stopniu obciążające oskarżoną.

Między innymi pan doktor W. stwierdził, że obowiązkiem pani K. było zwrócić się o pomoc do lekarza.

Sąd pod przewodnictwem pana sędziego Wawrzyńskiego skazał Józefę K. na sześć tygodni aresztu.

Sza-wics.



Pisma genewskie nie ograniczyły się na puszczeniu pogłoski o zaręczynach hr. Skrzynskiego z córką Forda. Zamieszczają też jej rzekomą podobiznę.

Przy sztucznem świetle.

Międzynarodowe zawody kolarskie w Łodzi.

(C-S) Jutro, dnia 15 b. m. o godz. 8 wiecz. odbędą się na torze helenowskim międzynarodowe zawody kolarskie. W zawodach tych udział weźmie szereg znakomych kolarzy zagranicznych a mianowicie: Boiocchi (mistrz Włoch), Schaffer (mistrz Austrii) van den Bosche (mistrz Belgii), Skupiński (mistrz Wrocławia), Kronmann (mistrz Śląska nie-

mieckiego) oraz cały szereg sprinterów miejscowych z mistrzem województwa Szmidtem na czele. Wyścigi te ze względu na ciekawą konkurencję zapowiadają się ciekawie. Są to pierwsze zresztą w r. b. zawody kolarskie odbywające się w dzień powszedni i wieczorem przy oświetleniu.

Największa sensacja sportowej Łodzi.

Międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Łodzi.

(C-S) W środę, dnia 15 b. m. rozpoczyna się na kortach ŁKLT w Helenowie XI międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Łodzi. Turniej ten organizowany rokrocznie przez Łódzki Klub Lawn Tennisowy cieszy się w polskim świecie sportowym ogromnym zainteresowaniem ze względu na udział najlepszych rakiet krajowych i licznych gości zagranicznych.

Szczerbiński i pani Poradowska (wszyscy Warszawa), p. Potuczek (Kraków) oraz cały szereg mniej głośniejszych tenisistów. Łódź reprezentować będą pp. Stolarowie Jerzy i Maks, Steinert, Kinderman mł., Standlaender, Raschig, Lann oraz panie: Richterówna Wiera i Ksenia, Steinertowa i Wolitzówna.

W roku bieżącym turniej zapowiada się wspanialej aniżeli w latach ubiegłych. Zapowiedziany bowiem współudział najlepszej klasy czeskiej oraz niemieckiej a ponadto najlepszych tenisistów polskich daje rękojmię, że zawody stać będą na wysokim poziomie. Lista zgłoszeń obejmuje około 80-ciu tenisistów i tenisistek. Na czoło ich wysuwają się następujący gracze zagraniczni: Gottlieb i Soyka (Praga Czeska), pani de Lacroix i Heidenreich (Berlin), pani Kreuenitz, Bruene i Van Ender (Drezno). Z graczy polskich udział weźmą następujący: mistrz Polski — Czertwiński, Marszewski, Kruszewski,

Jak widać jest to najlepsza klasa polska, która dołoży wszelkich starań, aby wydrzeć Czechowi p. Gottliebowi tytuł mistrza Łodzi. Również budzi niezmiernie zaciekawienie spotkanie pomiędzy Stolarowem a Czertwińskim, oraz wszystkie spotkania pomiędzy stolicą a Łodzią ze względu na rywalizację tych miast. Należy dodać, że XI Międzynarodowy Turniej Tenisowy o mistrz. Łodzi jest jedną z najładniejszych imprez, jakie Łódź w r. b. zorganizowała. Nic też dziwnego, że turniej ten wzbudził ogromne zainteresowanie i niewątpliwie cała sportowa Łódź pośpieszy do Helenowa w celu emocjonowania się grą najlepszych przedstawicieli „białego sportu”.

Ł. K. S. nie śpi.

Nowe rozrywki.

(C-S) W niedzielę, dnia 19 b. m. o godzinie 10.30 rano odbędzie się na boisku ŁKS-u „dzień rzutów”. Jest to inowacja niezmiernie ciekawa. ŁKS chcąc zapropagować lekkoatletykę wśród najszerszych warstw społeczeństwa postanowił urządzić co tydzień „dni” skoków, rzutów, biegów itd. Do zawodów tych stawiać mogą wszyscy lekkoatleci zarówno

zrzeszeni, jak i niezrzeszeni. Niedzielny dzień rzutów obejmuje rzuty dyskiem, oszczepem i kulą, przyczem startować będą najlepsze siły. Jednocześnie w czasie zawodów udzielane będą publiczności i zawodnikom wskazówki i objaśnienia. Niewątpliwie w niedzielę przed poł. boisko ŁKS-u zapełnią liczne rzesze publiczności sportowej.

Oflara mistrzowskich rozgrywek.

Straszny wypadek podczas meczu Warta---Turyści.

(C-S) Podczas niedzielnego meczu o mistrz. Polski pomiędzy Wartą a Turystami, gracz tych ostatnich, jeden z najlepszych piłkarzy łódzkich Stefan Kubik został kopnięty przez obrońcę poznańczyków w głowę tak silnie, że nieprzytom-

ny został znieśli z boiska. Jak się obecnie dowiadujemy, stan kontuzjowanego Kubika jest niezwykle groźny. Kubik dotychczas nieodzyskał przytomności, przyczem lekarze stwierdzili wstrząs mózgu.

Szosowe zawody kolarskie „Sily”.

Sierpiński zwycięzca.

(C-S) W niedzielę na szosie Rzgów — Kurowice rozegrane zostały szosowe zawody kolarskie „Sily”. Program przewidywał kilka biegów, z których oczywiście na pierwszym miejscu postawić na-

leży bieg główny na dystansie 30 km. Bieg ten po twardej walce wygrał Sierpiński (TWC) przed Beckiem T. (Pogoń). Czas zwycięzcy 57 min. Inne biegi wypadły nieciekawie.

Skład reprezentacji łódzkiej na mecz międzymiastowy z Krakowem.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Krakowie międzyokręgowy mecz piłkarski Łódź — Kraków. Reprezentacja grodu podwawelskiego zbytej uina w swe sily, gra tego samego dnia w stolicy z drużyną Warszawy. Przepuszczalnie więc przeciwko Łodzi grać będzie ta sama drużyna co w ubiegły piątek przeciwko Konstantynopolowi zasilona tylko kilkoma graczami drużyny: Cracovii i Wisły, które to drużyny znajdują się obecnie w znakomych formach. Jak nas informuje kapitan związkowy p. Aleksander Sztencel w rachubę przy układaniu reprezentacji nasze

go miasta są brani następujący gracze: w bramce — Fiszer, w obronie — Karaś (WKS.), Milde (ŁTSG.) i Kahl (Turyści), w pomocy — Kahan, Wieliszek, Hine (wszyscy z klubu Turystów), w ataku — Cichecki (ŁKS.), Kulawiak (Turyści), Kubik Al. (Turyści), Segal (Hakoah), Durka (ŁKS.), Janczyk (ŁKS.), Sowiak (WKS.) i Michalski (Turyści). P. Sztencel ma wiele kłopotu z układaniem drużyny bowiem wielu graczy, czy to z powodów usprawie dliwionych, czy to ze złej woli wymawia się od grania w barwach drużyny reprezentacyjnej naszego miasta. (E)

Po nowe zwycięstwa.

Najbliższe spotkania piłkarskie exmistrza Łodzi.

ŁKS po jedynogodniowym wypoczynku bierze się znowu do pracy i rozegra za wody w piłkę nożną z pierwszorzędnymi drużynami i tak:
19 września z Ł. T. S. G.
25 i 26 września z Lwowska Harmonią

3 października z „Cracovia”.
10 października z I. F. C. Katowice.
17 października z Wartą w Poznaniu.
Wszystkie mecze za wyjątkiem Warły odbędą się w Łodzi.

Przeigrana Ł. T. S. G. w Toruniu.

Ł. T. S. G. w ubiegłą niedzielę rozegrało zawody towarzyskie z T. K. S. w Toruniu, któremu łodzianie ulegli w nieznacznym stosunku 2 : 1 (2 : 0), przyczem Ł. T.

S. G. straciło dzięki niedyspozycji strażaka wej wiele dogodnych sytuacji.
Bramki dla T. K. S. zdobywał Gumowski, dla Ł. T. S. G. Winsche, K.

GIEŁDA.

NOTOWANIA ZŁOTEGO

Za 100 złotych: Londyn 44.00, Zurych 55.00—60.00, Berlin 46.385—46.865, wyplata na Warszawę 46.38—46.62, na Katowice i Poznań 46.43—46.67, Gdańsk 57.13—57.27, wyplata na Warszawę 57.08—57.22, Wiedeń czeki 78.25—78.75, banknoty 78.25—79.25.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Londyn. Nowy Jork 4.85 9/16 — 4.85, Holandia 12.11, Francja 168.37, Belgia 177.25, Włochy 134.50, Niemcy 20.38.5, Szwajcaria 25.13, Danja 18.28, Szwecja 18.15.5, Norwegia 22.15.5, Helsingfors 192.87, Praga 163.87, Wiedeń 34.40, Warszawa 44.00.

Paryż. Londyn 168.75, Nowy Jork 34.75, Belgia 95.10, Szwajcaria 670.50.

Gdańsk. 100 marek Rzeszy 122.696 — 123.004, 100 złotych 57.13 — 57.27, czek na Londyn 25.00, telegraficzna wyplata na Londyn 25.00, na Berlin 122.497 — 122.803 na Warszawę 57.08 — 57.22.

Zurych. Paryż 14.90, Londyn 25.13 1/8, Nowy Jork 5.17 5/8, Berlin 123 1/4, Wiedeń 73.08 3/4, Budapeszt 0.72.50, Bukareszt 2.57.5.

Nowy Jork. Londyn za 1 f. szt. 4.85 9/16, tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 2.86, Berlin 23.81.5, Amsterdam. Warszawa 25.00.

BAWELNA.

Nowy Jork, 14. 9. Bawelna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 66.000, wewnątrz kraju 5.000, na kontynent 21.000, loco 18.05, październik 16.95 — 96, gruzdzień 17.14 — 15, styczeń 17.22 — 23, marzec 17.45 — 47, maj 17.61 — 65, lipiec 17.57.

Nowy Orlean, 14. 9. Bawelna. Loco 16.97, październik 16.96, gruzdzień 17.12, styczeń 17.18, marzec 17.36, maj 17.48.

Liverpool, 14. 9. Bawelna. Otwarcie: październik 9.11, styczeń 9.02, marzec 9.08, maj 9.10. Zamknięcie: Wrzesień 9.22 październik 9.09, listopad 8.98, gruzdzień 8.99, styczeń 9.01, luty 9.02, marzec 9.07, kwiecień 9.07, maj 9.11, czerwiec 9.08, lipiec 9.08, sierpień 9.01.

Brema, 14. 9. Bawelna 21.09.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ CENY MOCNIEJSZE.

Warszawa, 14/IX. Transakcje na Gieldzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg, st. załad., w nawiasach fr. Warszawa. Żyto kongresowe 32.00, (33.00), owies pomorski 28.50. Obroty średnie, usposobienie spokojne.

Uśmiech fortuny dla Łodzi.

GLÓWNA WYGRANA PADŁA W NASZYM MIEŚCIE.

W ciągnięciu 13-ej loterii państwowej główne wygrane padły:
Zł. 350.000 z premią Nr. 58669.
Zł. 100.000 Nr. 47937.
Zł. 10.000 Nr. 17649.
Zł. 3.000 Nr.: 19732, 54738.
Zł. 2.000 Nr.: 1725, 24127, 28086, 30637, 30800, 59078.
Zł. 1.000 Nr.: 6252, 6704, 16503, 27111, 43154, 44011, 54485, 56545, 60326, 62950, 63185, 65182.
Zł. 600 Nr.: 267, 16712, 24012, 30837, 45647, 61759.
Zł. 500 Nr.: 3975, 4124, 4590, 7823, 8277, 12608, 13251, 20933, 23155, 27958, 29081, 30134, 31601, 34802, 37792, 38719.

40170, 46165, 47894, 49898, 53173, 55456, 56520, 57896, 58096, 62581.
Zł. 400 Nr.: 1648, 3669, 4158, 4499, 5330, 7523, 7905, 8210, 14579, 17919, 19148, 19844, 22815, 25113, 25761, 27267, 28112, 32134, 34499, 38475, 39880, 42157, 42268, 42666, 46882, 47155, 48355, 48384, 52685, 52862, 53980, 54894, 55264, 57899, 59260, 59705, 59858, 64134.

Główna wygrana 350.000 złotych padła na Nr. 58669, należący do kantoru S. Rezenstrocha w Łodzi.
Sto tysięcy padło na Nr. 47937, wykupiony przez kantor L. Bączkowskiego w Równem.

Miljoner amerykański zamówił obraz u... Albrechta Dürera.

List do malarza, który zmarł przed 4 wiekami.

W Brukseli otworzono na widownię wstawę dzieł znakomitego malarza Albrechta Dürera,

Adres brzmiał: Mr. A. Dürer, Bruksela Listonosz

zmarłego przed 398 laty. Cudzoziemcy, a szczególnie Amerykanie, zwiedzali licznie wystawę, studiując obrazy i drzeworyty renesansowego mistrza.

nie znał takiego adresata i oddał list do biura, celem oznacz. ulicy i liczby domu.

Wśród zwiedzających był pewien amerykański milioner, który postanowił nabyć kilka dzieł do swej galerji.

Urzednik, przypuszczając, iż chodzi w tym wypadku o żyjącego człowieka, przesłał księgi spisu ludności i Albrechta Dürera nie znalazł. Odesłał więc list do archiwum.

Napisał więc wprost do Albrechta Dürera List bramia! Dear Sir!

Po kilku miesiącach otworzono kopertę celem znalezienia adresu nadawcy i odesłano do Ameryki pismo z dopiskiem przez ślicznie wykaligrafowanym:

Adresat nieznany.

Proponuje panu 1500 dolarów za obraz przedstawiający głowę kobieca, pod nr. katalogu 26 i oczekuję zgody pańskiej na moja propozycję.

Miljoner amerykański oburza się podobno na niezdarność poczty europejskiej.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Dyktatorowie i uzurpatorowie nie mają szczęścia

R ó j.

St. Strumph-Wojtkiewicz: Zemsta Lorda Fishera.

Zajmująca treść, żywy i barwny tok o powieści oraz nowy i tak zajmujący temat — oto cecha najnowszej książeczki „Rój” będącej dalszym ciągiem cyklu „Cmentarze na dnie oceanów” 1) Korsarze 1914 r. 2) Grób na Falklandach. Nieznane u nas dzieje tragicznych i bohaterkich zarazem pościgów floty angielskiej za niemieckimi korsarzami czasów wielkiej wojny, przebieg walk, w których placem boju były wszystkie oceany świata. Doskonała książeczka p. Wojtkiewicza stanowi niewątpliwie cenny nabytek w naszej ubogiej literaturze morskiej.

Najpoczytniejszy współczesny pisarz polski, znakomity znawca Azji, prof. F. A. Ossendowski, zajął się obecnie badaniem niezmiernie ciekawych zagadek tajemniczego wnętrza pustyni afrykańskich. Ład ten, zbadany powierzchownie, krwie w sobie jeszcze niezmiernie wiele sensacyjnych niespodzianek. To też niewątpliwie liczne rzesze czytelników prof. Ossendowskiego z radością przyjmą wiadomość o wyściu w Bibliotece „Rój” sensacyjnych wspomnień z ostatniej podróży jego po Afryce. Sto stronicowa książeczka, kosztująca zaledwie 60 groszy, czyta się jednym tchem, zostawiając po sobie bujny kalejdoskopowy obraz niezrównanych opiów przygód i wrażeń.

Reklama --- to potęga.



Wystawa malarstwa, rzeźby, grafiki, Czytelnia audycji radiofonicznej

Park im. Sienkiewicza. Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Koenigsmarg”.

Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz. „Apollo” — „Pościg wśród mgły”

Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz. „Casino” — „Moja żona i ja.”

Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz. „Corso” — „Bestje z rajskiej wyspy”.

Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz. „Czary” — „Szturmem zdobyta”.

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz. „Dom Ludowy” — „Pod modrem niebem Argentyny.”

Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł. „Luna” — „Róże południa”.

Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz. „Grand-Kino” — „Jack u ludożerców”

„Nowości” — „Drugi grzech śmiertelny”.

„Odeon” — „Galaor contra Galaor”.

Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz. „Reduta” — „Potop”.

Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz. „Resursa” — „Ich grzech”.

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz. **Spółdzielnia Pracowników Państwowych**

„Książę krwi.”

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz. **Teatr Miejski** — „Bitwa pod Waterloo”.

Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny. „Dwie moce”.

TEATR MIEJSKI.

Dziś na zakończenie sezonu letniego dana będzie premiera głośnej na scenach zagranicznych granej z powodzeniem na wszystkich scenach polskich (Warszawa, Kraków, Poznań i t. d.) komedii filmowej w 3-ach aktach Melchjora Lengyel'a „Bitwa pod Waterloo”, w której po rocznej niebytności przypomniał się publiczności łódzkiej dwoje utalentowanych artystów pp. Janina Morska i Michał Znicz w rolach głównych.

„Bitwa pod Waterloo” grana będzie w dalszym ciągu jutro, pojutrze i do niedzieli wieczorem włącznie.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Dziś po raz czternasty „Dwie moce”, tragedia ciesząca się niesłabnącym powodzeniem i zapelniająca widownie Teatru co wieczór po brzegi. Udział bierze cały zespół z pp. Bronowska, Wernisówna, Pilarskim, Bieleckim, Trzywdar-Rakowskim, Góreckim, Bojkowskim, Urbańskim, Puchalskim, Gałęckim i in. na czele. Ceny miejsc zwykle.

W sobotę wieczorem dramat Głifskiego ustępuje miejsca krótkowłóki popularnej pod tytułem „Czerwona maska”. Próby pod kierownictwem p. S. Dębicza w pełnym toku. Tańce układu i w wykonaniu p. Lody Niemirzanki, b. primabaleriny opery warszawskiej i katowickiej.

KINO „NOWOŚCI”.

W obrazie „Drugi grzech śmiertelny” zfilmowane zostało arcydzieło Balzaka — „Eugenia Grandet”.

Świetna treść w znakomitem opracowaniu genialnego reżysera Rex Inramana, dzięki nadzwyczajnej grze Rudolfa Valentino, Alice Terry i Ralfa Lewisa daje całokształt nadzwyczaj zajmujący.



Przeciwko Riza Kanowi, uzurpatorskiemu królowi Persji wybuchło nowe powołanie

„BLUSZCZ”.

Ukazał się nr. 37 „Bluszcza” — w pięknej szacie i wytwornym układzie graficznym.

W dziale praktycznym bogato ilustrowanym znajdujemy piękny arkusz wzorów robót kobiecych.

	Stow. Sportowe „UNION”	Koncert.	Międzynarodowe Zawody Cyklistów	Koncert.	CENY MIEJSC:
	Plac Sportowy HELENÓW		Udział biorą: BOIOCCHI — Mistrz Włoch SCHAFFER — Mistrz Austrii van der BOSCH — Mistrz Belgii SKUPIŃSKI — Mistrz Wrocławia KROLLMANN . . . — Mistrz Śląska niem. oraz najlepsi miejscowi kolarze.		Bilety wejściowe (siedzące ławki i tarasy) zł. 2, dzieci, uczniowie i szeregowi zł. 1,25, taras A i trybuna otwarta zł. 3, trybuna kryta zł. 4, wewnątrz toru zł. 4, łoża zł. 6. Przed sprzedaż biletów u firmy Karol Küster i Synowie, Sienkiewicza 23, tel. 7-22, w dniu wyścigu od g. 6-ej wiecz. przy kasie w Helenowie.
	W środę, dnia 15 września 1926 r. o godz. 8-ej wieczór — przy rzęsim oświetleniu toru.				

3-ci rok szkolny 1926/27.

Wyższa Szkoła Nauk Społecznych i Ekonomicznych w Łodzi, Narutowicza 68, tel. 15-31

WYDZIAŁY: Społeczno-Administracyjny, Finansowo-Ekonomiczny.

Kurs nauk 2-letni. Wykłady w godzinach wieczornych. Początek wykładów 1 października, Zapisy słuchaczy(ek) w Sekretarjacie Szkoły przez wrzesień od godziny 6 do 8 wieczór.

Programy ze szczegółowymi informacjami są do nabycia w Sekretarjacie.

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. **OLLA** jest udowodniono najstarszą produkującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą **OLLA** ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe oraz szklenie budowli po cenach niższej konkurencyjnych

J. Olejniczak, Główna № 14.

UWAGA! Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

Szkoła Koedukacyjna Marji Wesołkówny

ul. Piotrkowska 84.

Lekcje rozpoczynają się dnia 15 b. m. o godz. 9-ej rano. Kancelarja przyjmuje zapisy codziennie od 9—1 p.p. Przy szkole czynny wzorowy ZAKŁAD FREBŁOWSKI Z OGRODEM dla dzieci od lat 4-6.

Dr. med. **M. Glazer** Zielona 6. Telefon 45-49

Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Dr. med. **H. LUBICZ** Cegielniana 43, — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżywnem. Przyjmuje od 8—10 przed południem i od 5—8 po poł.

Dr. med. **PRYBULSKI** Paweł Rybak, ul. Żelazna 7, zgubił portfel zawierający świadectwa z zajęcia jako stangret oraz 1/4 losu, nr. 50229 z 13 Loterii Państwowej, 1485

Przyjmuje od 8—10 przed południem i od 5—8 po poł.

Dr. med. **P. BRAUN** Powrócił Południowa 23

Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 11 i od 5—8 wiecz.

CZYTAJCIE MIESIĘCZNIK „WINIARSTWO DOMOWE”

I WYRABIAJCIE WINA DLA SIEBIE W DOMU I DLA SWOICH, W KRAJU.

ADRES REDAKCJI: ŁÓDŹ SIENKIEWICZA 4. — lewa oficyna, 4 piętro mieszkania 9. —

Wyszedł zeszyt za lipiec — sierpień.

Dr. med. **STUPEL** 12 SZKOLNA 12.

Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Roentgen, lampa kwarcowa). Elektroterapia.

Przyjmuje od 6—9 wieczór Panie od 12—3 po poł.

Składy Elektrotechniczne „ELEKTROPOL”

A. SZCZEKACZ, ul. Zawadzka 16-a

polecają wszelkie materiały instalacyjne po cenach fabr. **P. P. monterom specjalny rabat.**

Cena prenumeraty:		Ceny ogłoszeń:	
W Łodzi miesięcznie	zł. 2,60	Przed tekstem i w tekście 30 g.	zł. 1,00
Dla robotników	2,20	Za tekstem	25
Na prowincji	3,30	Nekrologi	25
Zagranicą	6,00	Komunikaty	25
„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie	zł. 6,90	Zwyczajne	6
Odnoszenie do domu 30 gr.		Drobne 10 gr.	poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurier Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Białowski.**